

Rozmowa z prof. Jackiem Kuźnickim, przewodniczącym Rady Narodowego Centrum Nauki, neurobiologiem i biochemikiem z Międzynarodowego Instytutu Biologii Molekularnej i Komórkowej

## **Chcemy finansować tylko najlepsze projekty**

**Warto pamiętać, że jesteśmy jedyną albo jedną z nielicznych agencji grantowych na świecie, która daje pieniądze „do ręki” doktorantom. To ogromne zaufanie w stosunku do ludzi, którzy dopiero mają być naukowcami.**

**Jest pan czwartym przewodniczącym Rady NCN. Na czym polega jej wyjątkowa rola w Narodowym Centrum Nauki?**

NCN tworzą dwie uzupełniające się części: biuro, czyli administracja jako część wykonawcza, oraz Rada NCN, czyli dwadzieścia cztery osoby, które reprezentują różne dziedziny i dyscypliny naukowe oraz ośrodki akademickie w różnych częściach Polski. Rada pełni kluczową rolę w funkcjonowaniu NCN – organizacji działającej na rzecz naukowców i prowadzonej przez naukowców. Członkowie Rady NCN, dyrektor oraz koordynatorzy dyscyplin to właśnie naukowcy.

W działaniach rady staramy się zachować wszelkie zasady etyki, unikając przede wszystkim konfliktu interesów ze strony członków rady oraz przy wyborze ekspertów. Chodzi o to, aby NCN finansował tylko najlepsze projekty badawcze, zapewniając optymalny rozwój badań w różnych dyscyplinach naukowych. Członkowie rady nie mogą aplikować do NCN o finansowanie ich projektów, a więc w żaden sposób nie mogą korzystać z budżetu grantowego NCN, ponieważ decydują o zasadach konkursów. My jednak nadal jesteśmy aktywnymi naukowcami. Decydując się na pracę w Radzie NCN, świadomie rezygnujemy na okres czterech lat z jednej z ważnych możliwości uzyskiwania środków na własne badania i utrzymanie zespołów naukowych.

Rolę rady można opisać przez wskazanie trzech głównych obszarów jej działania. Pierwszy to udział w różnych wyborach: dyrektora NCN, koordynatorów dyscyplin, polskich i zagranicznych ekspertów do paneli, które oceniają projekty badawcze zgłoszone do konkursów, a także do zespołów, które potem rozliczają wyniki poszczególnych projektów realizowanych ze środków NCN. Dlatego sposób wyborów do rady jest tak ważny: robią to naukowcy spośród naukowców. Druga forma działalności Rady NCN to ustalanie zasad konkursów. Od nas bowiem zależy, jakie konkursy ogłosi NCN i do kogo będą adresowane, jakie są zasady konkursów, oceny wniosków, a także podział środków finansowych na poszczególne panele grantowe. Decydujemy zatem o tym, jak najlepiej wykorzystać budżet NCN na finansowanie badań podstawowych w Polsce. I wreszcie – jakie są kryteria oceny poprawności realizacji grantu. Trzecią rolą rady jest ustalanie zasad współpracy z różnymi instytucjami krajowymi, jak np. NAWA, NCBR, oraz zagranicznymi i międzynarodowymi. No i wreszcie prowadzimy działania zlecone przez organy państwa oraz reagujemy na głosy płynące ze środowiska akademickiego pod adresem NCN. Czasem krytykuje się NCN, że wciąż zmienia zasady konkursowe. Wynika to często właśnie z reakcji na uwagi środowiska, które zawsze starannie analizujemy. Na przykład ostatnio w ramach programu PRELUDIUM BIS umożliwiliśmy udział osobom, które już kierują trzema projektami finansowanymi przez NCN. Generalnie wolno kierować najwyżej trzema projektami albo dwoma realizowanymi i jednym wnioskiem w ocenie. Środowisko wskazało, że konkurs PRELUDIUM BIS ma specyficzny charakter i nie powinien być w tym aspekcie traktowany tak samo jak pozostałe.

**Rada NCN wybierana jest w specjalny sposób z udziałem zespołu nominującego.**

A ten jest tworzony przez ministra nauki. Następnie ów zespół wybiera na każde miejsce w Radzie NCN dwóch kandydatów wskazanych przez polskie instytucje naukowe. Minister powołuje jedną z tych osób na cztery lata. Natomiast co dwa lata zmienia się połowa składu. Z tego powodu połowa pierwszego składu rady została powołana tylko na dwa, a nie na cztery lata, zatem w ich wypadku dwie kadencje to sześć lat, a nie osiem. Ta sama osoba może w radzie pracować najwyżej przez dwie kadencje. Przewodniczący rady wybierany jest przez samych jej członków na okres dwóch lat i może kierować pracami najwyżej przez dwie kadencje.

### **Jak pan ocenia ofertę programową NCN?**

Z podziwem odnoszę się do pomysłów członków rady poprzednich kadencji, którzy stworzyli program grantowy odpowiadający na różnorodne potrzeby środowiska. To pozytywna ocena. Zdecydowanie popieram też to, że co najmniej 20% środków NCN przeznaczonych jest dla młodych naukowców. Faktycznie młodzi uzyskują znacznie więcej funduszy. Oprócz kierowania swoimi grantami mogą być wykonawcami w projektach kierowanych przez inne osoby. Programy centrum zmieniają się, pojawiają się nowe, a inne znikają. W celu wzmocnienia aktywności naszych badaczy w konkursach ERC Narodowe Centrum Nauki uruchomiło we współpracy z ERC specjalny program o nazwie UWERTURA. Gdy dwa i pół roku temu wszedłem w skład rady, przedstawiłem argumenty wskazujące, iż nie jest to dobry program, bowiem nie gwarantuje realizacji głównego założenia i nie jest atrakcyjny dla potencjalnych wnioskodawców. Obawy te potwierdziły się i został on zamknięty. Z kolei PRELUDIUM BIS to nowy program, który jest odpowiedzią na pojawienie się szkół doktorskich.

### **Początkowo miał zastąpić „klasyczne” Preludium...**

Chodziło o to, żeby stworzyć program, który ochroni doktoranta przez cały okres jego kształcenia, a zwłaszcza badań, w szkole doktorskiej. Gwarantuje on czteroletnie wynagrodzenie dla doktoranta oraz fundusze na realizację badań, a dzięki współpracy z NAWA zapewnia także pokrycie kosztów wyjazdu zagranicznego na okres do pół roku. W programie tym krytykowano m.in. zbyt niski fundusz, np. w naukach o życiu, który można przeznaczyć na zakup odczynników i materiałów zużywanych. Na ostatnim posiedzeniu rady uznaliśmy ten postulat za słuszny i podnieśliśmy kwotę, jaką można przeznaczyć na ten cel.

### **Kontrowersje budziło zwłaszcza to, że beneficjentem tego programu jest promotor, podobnie jak początkowo w Preludium – tam ta koncepcja upadła.**

Warto pamiętać, że jesteśmy jedyną albo jedną z nielicznych agencji grantowych na świecie, która daje pieniądze „do ręki” doktorantom, właśnie w programie PRELUDIUM. To ogromne zaufanie w stosunku do ludzi, którzy dopiero mają być naukowcami. Zastanawialiśmy się, czy wprowadzając PRELUDIUM BIS nie zrezygnować z PRELUDIUM. Były jednak bardzo mocne głosy...

### **M.in. Krajowej Reprezentacji Doktorantów i Rady Młodych Naukowców...**

Tak. Te środowiska, ale nie tylko one, uważały, że PRELUDIUM „klasyczne” jest bardzo potrzebne, zwłaszcza dla nauk humanistycznych, i jego likwidacja byłaby niekorzystna także z tego powodu, że dawało ono szansę młodym na wczesną samodzielność w staraniach o środki na własne badania. Warto jednak zastanowić się, kto faktycznie jest beneficjentem PRELUDIUM BIS. Jeżeli patrzymy na to, kto dostanie doktorat w wyniku realizacji projektu, to beneficjentem jest doktorant. Większość funduszy z grantu idzie na jego wynagrodzenie przez cztery lata. Kolejna część na jego badania. Około 15% promotorów rezygnuje w tym programie z własnego niewielkiego wynagrodzenia, w ogóle nie wnioskując o nie i przeznaczając te środki na wsparcie programu naukowego doktoranta. Podobnie środki z NAWA na

średnioterminowy wyjazd zagraniczny – one także są wyłącznie dla doktoranta. Zatem choć to promotor składa wnioski i zyskuje w swoim zespole doktoranta, to prawdziwym beneficjentem środków finansowych w PRELUDIUM BIS jest właśnie doktorant. Dodatkową korzyścią dla niego jest to, że rozliczenie grantu jest obowiązkiem promotora.

**Czy jako przewodniczący rady, niegdyś dyrektor instytutu naukowego, widzi pan miejsce na nowy program NCN?**

To trudne pytanie. Z jednej strony jest już duża oferta programowa, ale jest pewien obszar, który chyba nam trochę umknął, a może po prostu się go obawiamy, tj. finansowanie naprawdę ryzykownych projektów badawczych.

**Często spotykałem się z opinią, że już we wniosku należy wskazać cele, a tak naprawdę to przewidywane wyniki projektu, co sugeruje, że są one po prostu znane już w chwili składania wniosku. Mówi się, że do NCN lepiej nie przysyłać ryzykownych projektów.**

Niesłusznie. Eksperti paneli i recenzenci oceniają, czy projekt jest wystarczająco nowatorski, choć także, czy ma szanse na realizację. A zatem zachowawczy i odtwórczy projekt raczej nie uzyska wysokich ocen. Jednak rzeczywiście często brakuje jasnego powiedzenia: ryzykujemy, bo to jest ważne w nauce. Proszę też zauważyć, że w czasie epidemii wprowadziliśmy program typu top-down dotyczący badań nad COVID-19, czyli odwrotnie niż w typowych konkursach NCN, ponieważ to my zadaliśmy temat i cel badań. Był to jednak wyjątek. Jest pytanie, czy co pewien czas Rada NCN nie powinna ogłaszać konkursów tego rodzaju. Jednak wiele osób twierdzi, że oferta NCN jest zbyt szeroka i rozproszona. Sugerowano również, że powinniśmy stworzyć dodatkowy program skierowany dla przedstawicieli średniego pokolenia, którzy jeszcze nie mają dużych szans na uzyskanie OPUS-u. Z tego pomysłu zrezygnowaliśmy, gdyż w trakcie oceny projektów w OPUS-ie bierze się pod uwagę etap kariery naukowej, co jest zaznaczone w formularzu i dzięki temu konkurs stwarza równe szanse dla wszystkich. Chodzi o to, aby nie stracić dobrego pomysłu, gdy wnioskodawca jest na wczesnym etapie kariery i już choćby z tego powodu ma mniejszy dorobek publikacyjny niż osoby pracujące od wielu lat.

**Myślę, że właśnie poruszył pan kwestię relacji między dwoma najważniejszymi elementami oceny wniosku: wartością samego projektu oraz dorobkiem wnioskodawcy i jego afiliacją zawodową, czyli szansą na realizację zaplanowanych badań. Jak w praktyce waży się te dwie części oceny?**

W konkursie OPUS jest to 60% oceny za projekt, a 40% za dorobek. Podobnie 60% oceny za projekt jest w SONACIE i SONATINIE. Natomiast w SONATINIE BIS mamy już 65%, a w PRELUDIUM 80% za projekt. To oznacza, że znaczenie dorobku w ocenie tych projektów jest mniejsze, najważniejszy jest sam projekt. Inaczej w MAESTRO, gdzie aplikują sami doświadczeni naukowcy: w tym konkursie 55% jest za projekt, a 45% za dorobek. Odbyła się dyskusja, także wśród członków rady, czy te proporcje są właściwe. Byłem recenzentem w pewnej zagranicznej agencji, gdzie dorobek decydował tylko w 30% oceny, czyli w mniejszym stopniu niż w programach OPUS, SONATA i SONATINA.

**Przez lata zarzucano NCN, że pewna grupa badaczy – głównie z małych ośrodków, ale mówiło się też o humanistach – nie ma szans na wejście w grantowy system finansowania badań. Powstał zatem program Miniatura – na niewielkie projekty, oswajające badacza z systemem grantowym. Mam wrażenie, że nie spełnił pokładanych w nim nadziei.**

Częściowo trzeba się zgodzić z tą opinią. Komisja rady ds. oceny efektów działalności NCN przeanalizowała cztery pierwsze konkursy MINIATURA. Wiemy, z jakich ośrodków pochodzą

wnioskodawcy, jakimi sukcesami mogą się pochwalić laureaci i, co najważniejsze, czy i w jaki sposób zdobycie oraz realizacja grantu MINIATURA wpłynęły na dalsze funkcjonowanie beneficjenta w systemie grantowym NCN. Okazuje się, że nie ma jednoznacznej korelacji. Tylko dla części laureatów czterech pierwszych konkursów MINIATURA stanowiła wstęp do aplikowania w innych konkursach systemu grantowego. Są uczelnie z dużych miast, które mają dużo wniosków w tym programie, co jednak nie przekłada się na wzrost sukcesów w innych programach NCN. Są też mniejsze ośrodki, które złożyły wiele wniosków i zdobyły wiele grantów. Na przykład uniwersytet ze wschodniego województwa w pierwszym konkursie MINIATURA zdobył sporo grantów i miał ponad 50% skuteczności. W drugim też było nieźle, ale już w czwartym wskaźnik sukcesu naukowców z tej uczelni wyniósł tylko kilka procent. Nie wiemy, dlaczego tak się dzieje, ale możemy się domyślać. W niektórych uczelniach władze wprowadzają regulacje, które zmuszają pracowników do składania wniosków grantowych, co przy braku dobrego pomysłu naukowego i małej pomocy ze strony uczelni w ich przygotowaniu skutkuje słabą skutecznością. W efekcie do centrum trafiają kiepskie wnioski, które nie mają szansy powodzenia. NCN prowadzi szkolenia dla potencjalnych wnioskodawców i pracowników administracji ich wspierających, ale te działania nie są do końca skuteczne. Rada rozważa rozszerzenie tej formy działalności w ramach współpracy z władzami uczelni i instytucji z mniejszych ośrodków w celu wskazania sposobów optymalnego wykorzystania ich potencjału naukowego.

**Czy NCN powinien w ogóle brać udział w finansowaniu zrównoważonego rozwoju kraju – w tym wypadku pod względem naukowym – czy też tylko w finansowaniu doskonałości naukowej, jakby to nie brzmiało? Fundacja na rzecz Nauki Polskiej głosi jasno: wspieramy najlepszych, żeby byli jeszcze lepsi. Czy agencja rządowa, jaką jest NCN, powinna robić tak samo, czy jednak powinna uwzględnić politykę naukową państwa, kreowaną i realizowaną przez aktualny rząd?**

Odniosę się do FNP, która pierwsza wprowadziła zasadę wydłużania okresu możliwości aplikowania w różnych programach dla kobiet, które urodziły dzieci – to jest wyraźnie wyrównywanie szans. Powołana przez Radę NCN komisja ds. analiz aktywności naukowej stwierdziła m.in., że szanse kobiet na uzyskanie grantu NCN w niektórych panelach różnych konkursów są mniejsze niż szanse mężczyzn. Zespół ten przygotował ankietę skierowaną do naukowców, którzy mieli grant NCN w celu zrozumienia, jaki mechanizm za tym stoi. Ankieta jest próbą uzyskania pełniejszego obrazu uwarunkowań rozwoju karier naukowych w Polsce. Cieszy się ona bardzo dużą popularnością i będzie zakończona pod koniec września. Stanowi formę nawiązania dialogu ze środowiskiem naukowym oraz jest sposobem poznania czynników wpływających na aktywność w inicjowaniu projektów badawczych i pozyskiwaniu grantów nie tylko przez kobiety, ale i mężczyzn.

NCN, podobnie jak FNP, realizuje obie misje, wspierając zarówno doskonałość naukową, jak i dążąc do zrównoważonego rozwoju kraju. Uważam, podobnie jak inni członkowie rady, że pierwszorzędną zasadą powinno być wspieranie dążenia do doskonałości, czyli finansowanie najlepszych projektów naukowych. Ale – duże ALE – zastanawia nas, dlaczego w mniejszych ośrodkach jest mniejsza skala sukcesu. Może zamiast dawania dodatkowych pieniędzy dajmy wędkę? Na przykład powinniśmy spowodować, aby mniejsze ośrodki stały się bardziej atrakcyjne dla osób wykształconych w dużych centrach akademickich, które tam zdobyły szlify naukowe i obycie badawcze. W Krakowie czy Warszawie z powodu dużej konkurencji trudno szybko zdobyć samodzielne stanowisko badawcze. Gdy uczeni stamtąd trafią do mniejszych ośrodków – co w NCN staramy się wspierać, promując mobilność naukową – wzmacniają tamtejszy potencjał naukowy, w tym zdobywanie grantów. Dążymy zatem do zrównoważonego rozwoju nauki przez to, że wymuszamy mobilność naukowców i do niej zachęcamy. Jeśli np. mówimy o postdokach, to nie zgadzamy się, aby dzięki finansowaniu z grantu NCN doktor został w ośrodku, w którym zrobił doktorat. Ma on pracować w innej instytucji. W ten sposób zwiększy szanse tego ośrodka na zdobywanie grantów NCN. Ponadto, zachowując podstawową zasadę, że finansujemy najlepsze projekty i najlepszych naukowców,

wprowadziliśmy w konkursach inne ograniczenia, które służą zrównoważonemu rozwojowi nauki, na przykład limity w liczbie realizowanych grantów. Gdyby nie one, wielu naukowców miałoby znacznie więcej niż trzy granty równocześnie, ograniczając szanse innych badaczy. NCN wspiera najlepszą naukę w Polsce, ale przez zasady konkursów wpływamy na to, aby grono grantobiorców stale się poszerzało, także o badaczy z mniejszych ośrodków.

**NCN dysponuje raptem miliardem czterystoma milionami złotych. To niewielka część wydatków polskiego budżetu na naukę. Jak powinna być finansowana nauka: głównie ze środków konkursowych czy może raczej ze środków podmiotowych?**

Źle by było, gdyby ograniczono finansowanie statutowe instytucji naukowych. Te fundusze są bardzo potrzebne, nie tylko na administrację czy obsługę badań. Trzeba również zapewnić funkcjonowanie zespołów, które nie zawsze, nie przez cały czas mają granty. Kończę w tym roku realizację grantu OPUS i bez wsparcia instytutowego w przyszłym roku nie mógłbym kontynuować badań. Zmniejszyłoby to moje szanse na kolejny grant NCN po zakończeniu pracy w Radzie NCN. Stabilność, którą zapewnia finansowanie statutowe, jest ważna, ponieważ brak takich funduszy prowadziłby do rozpadu lub zapaści niektórych zespołów naukowych. Natomiast zdecydowanie za mało środków przeznaczamy w Polsce na konkursowe finansowanie badań podstawowych. Radykalnie spadł w NCN wskaźnik sukcesu. Teraz wynosi on średnio około 15%. Oznacza to, że nawet bardzo dobre projekty mogą nie otrzymać finansowania. Aby ten wskaźnik nie ulegał dalszemu zmniejszeniu, obniżyliśmy poziom kosztów pośrednich z 40 do 20%, co nie jest korzystne dla nauki. Na początku swojej kadencji na stanowisku przewodniczącego Rady NCN zasugerowałem na posiedzeniu rady, że musimy zwiększyć wskaźnik sukcesu nawet bez dodatkowych funduszy. Na szczęście ministerstwo dołożyło nam dwukrotnie znaczące środki, które możemy od razu przeznaczyć na zwiększenie tego wskaźnika. Wiemy, że mamy poparcie środowiska akademickiego, aby nadal zwiększać budżet NCN. Mamy też wyliczenia, jakie środki są potrzebne, żeby utrzymać wskaźnik sukcesu na dawnym poziomie około 25%, a koszty pośrednie ponownie zwiększyć do 40%. Potrzeba na to dodatkowo prawie miliarda złotych, co umożliwiłoby zwiększenie liczby grantów o około 900 rocznie. Zatem budżet NCN musiałby wzrosnąć do niemal 2,4 mld złotych. Nie dalibyśmy rady zagospodarować sensownie tego miliarda w ciągu jednego roku, ale gdyby budżet NCN rósł po około 200 milionów zł rocznie, to w ciągu pięciu lat doszlibyśmy do zadowalających wskaźników. Taka sytuacja zachęcałaby kolejne osoby do udziału w konkursach i radykalnie zwiększyła liczbę grantów uzyskiwanych przez osoby z mniejszych ośrodków.

**Dochodzi do tego zewnętrzny czynnik motywujący, czyli nacisk uczelni na aktywność grantową pracowników.**

Tak. To też się liczy, choć jak wspomniałem, ma też swoje słabe strony w postaci nieprzemyślanych i słabych projektów składanych przez osoby z niewystarczającym dorobkiem.

**Są badacze, głównie humaniści, którzy mówią, że obejdą się bez grantów.**

Zapewne są takie badania, które można realizować bez poważnych środków zewnętrznych, jednak w mojej dziedzinie – nauk przyrodniczych – nie jest to możliwe. Po drugie, w każdej dziedzinie granty dają szansę młodym na szybsze wybiecie się na niezależność naukową, to bardzo ważny argument za tą formą finansowania. Własny grant wzmacnia motywację naukową. Daje też nowy sposób funkcjonowania, który nie jest możliwy przy korzystaniu wyłącznie ze środków statutowych uczelni lub instytutów. Mając grant, wychodzi się poza dotychczasowy sposób działania jednostki, albowiem to laureat grantu wnosi dodatkowe środki do swojej instytucji i staje się naukowo niezależny. Ponadto praca nad własnym projektem poszerza spojrzenie na badania i pokazuje nowe możliwości. Warto zmierzyć się

z napisaniem projektu, ponieważ już tylko jego opracowanie może nam bardzo dużo uświadomić. Podsumowując odpowiedź na to pytanie, dotychczasowe finansowanie statutowe nie powinno ulegać zmniejszeniu, ale z pewnością należy znacząco wzmocnić finansowanie grantów NCN.

### **NCN a humaniści?**

Nasza nauka może pokazać siłę i znaczenie tylko w konfrontacji z nauką zagraniczną. Można to robić przede wszystkim publikując po angielsku, może z wyjątkiem dziedzin, w których inny język uznaje się za dominujący. Jednak nawet jeśli bada się np. szczególne kwestie polskiej historii czy języka, to dlaczego nie porównywać tego z podobnymi wydarzeniami czy faktami mającymi miejsce za granicą? Dlaczego nie szukać dla nich szerszego kontekstu? Jeśli chcemy kogoś przekonać do naszych polskich racji, musimy do niego przemawiać w powszechnie zrozumiałym języku i posługiwać się akceptowaną metodologią. Aplikacje grantowe i publikacje po angielsku w humanistyce właśnie temu służą i nic nie stoi na przeszkodzie, aby ponadto powstał na dany temat artykuł lub monografia po polsku. Ostatnio na posiedzeniu rady NCN dyskutowaliśmy o jakości wniosków w naukach humanistycznych. Poprosiłem członków komisji oceniających realizację projektów o przedstawienie sytuacji. Stwierdzili oni, że w naukach humanistycznych widać znaczącą poprawę jakości projektów i że wielu badaczy przekonało się do używania języka angielskiego. Jest jednak pewna grupa osób, która narzeka na NCN z powodu konieczności stosowania angielskiego, mimo że większość to akceptuje.

**Są jednak sytuacje wyjątkowe: badacze Ameryki Łacińskiej mówią, że dla nich podstawowy jest język hiszpański i nawet Amerykanie piszą po hiszpańsku.**

To ciekawy, ale specyficzny przykład. Zapewne ci badacze znają także język angielski i mogą również publikować w tym języku, aby ich prace mogły mieć szerszy oddźwięk. Dla większości członków paneli NCN aplikacja po hiszpańsku byłaby trudna do oceny.

**Inny przypadek budzący kontrowersje: recenzenci zagraniczni wniosków z zakresu polskiego literaturoznawstwa i językoznawstwa.**

Jak duże jest środowisko polskie i czy rzetelnie oceni wnioski swoich kolegów? Wiem, że czasem o wyniku decyduje nie tylko jego merytoryczna ocena, a niektórzy dobrzy naukowcy nie są przez to środowisko wspierani. Myślę, że dla dobra tych dyscyplin jest korzystne, aby oceniali je zagraniczni naukowcy, którzy są pozbawieni emocji towarzyskich i konfliktu interesów naukowych. Jeśli nasi badacze napiszą wniosek po angielsku, tym samym przybliżą się do tego, aby potem również jego wyniki opublikować po angielsku, czyli wyjść do świata ze swoją wiedzą i odkryciami.

### **Jaka jest sytuacja w zakresie międzynarodowej oceny wniosków?**

Na początku ekspertami byli sami Polacy, rozmawialiśmy na panelach po polsku. Dziś dyskutuje się wyłącznie po angielsku, gdyż większość ekspertów jest z zagranicy. Polskie środowisko jest małe, zatem unikamy w ten sposób konfliktu interesów i zależności towarzyskich. Są plusy i minusy tej sytuacji. Ekspertów powołuje dyrektor, ale to koordynatorzy kontaktują się z potencjalnymi panelistami wskazanymi przez członków rady. My nie wiemy, która z tych osób zgodzi się uczestniczyć w ocenie. Staramy się wskazywać badaczy o bardzo dobrym i znaczącym dorobku, zatem projekty NCN oceniają naprawdę dobrzy fachowcy. Ich opinie o projekcie mogą pomóc w jego realizacji oraz wskazać elementy do poprawienia wniosku w przyszłości. Podnosi się zarzut, że korzystając z pomocy zagranicznych ekspertów oddajemy za darmo swoje pomysły. Teoretycznie jest to możliwe, ale tak funkcjonują agencje w najbardziej rozwiniętych naukowo krajach. Poza tym może się tak stać również wtedy, gdy

wysyłamy swoje artykuły do redakcji czasopism – nasze pomysły także mogą zostać przejęte. Nie ma idealnego systemu oceny, ale staramy się robić to jak najlepiej i dobierać ekspertów o nieposzlakowanej opinii. Wielu ekspertów angażuje się w nasze sprawy, komentując np. słabości systemu, co pozwala nam inaczej spojrzeć na funkcjonowanie NCN. To niezaplanowana dodatkowa korzyść.

### **Czy korzystanie z zagranicznych ekspertów i recenzentów znacząco podnosi koszty oceny wniosków?**

Trochę, ale nie znacząco. Przez ostatnie półtora roku wszystko odbywało się zdalnie, zatem było taniej. Kwota wypłaconych w 2020 r. wynagrodzeń dla ekspertów zagranicznych wyniosła 5,5 mln zł, czyli średnio koszt dwóch wniosków w konkursie OPUS. Wydatki te stanowiły w tym okresie 15% w kosztach funkcjonowania NCN (tj. 3% całego budżetu NCN).

Zastanawiamy się, czy po pandemii utrzymać wypracowany w tym okresie system zdalnego odbywania paneli oceniających. Na pierwszy panel eksperci przyjeżdżaliby do Krakowa, żeby się poznać i przygotować pierwszą listę rankingową, ale drugi panel mógłby już odbywać się zdalnie. NCN należy do najtańszych organizacji przyznających fundusze na badania w Europie.

### **Jak sobie radzicie z recenzjami?**

Mamy z tym pewien problem. Zgłaszamy kilkunastu kandydatów na ekspertów w panelu, a tylko nieliczni się zgadzają. Podobnie jest z recenzentami. Aby ułatwić sobie pracę i utrzymać ciągłość funkcjonowania, tworzymy bazę ekspertów. Wiemy, kto odmawia, a kto chętnie z nami współpracuje i rzetelnie wywiązuje się ze swoich zobowiązań. Zwracamy też uwagę na tych, którzy w rozmaity sposób sprzeniewierzyli się zasadom etycznym. Chciałbym podkreślić rolę koordynatorów dyscyplin w działalności Narodowego Centrum Nauki. Trudno ich znaczenie przecenić. Są kompetentni, rzetelni, świetnie zorganizowani. Potrafią bronić swoich racji, nawet przeciwstawić się członkom paneli, jeśli nie stosują się oni do zasad NCN. To koordynatorzy w dużej mierze decydują o tym, jak NCN praktycznie realizuje postanowienia rady i dyrekcji.

*Rozmawiał Piotr Kieraciński*